

Komentarze na Geoforum.pl do wiadomości o opóźnieniach w kieleckim PODGiK-u

Na przyjęcie pracy geodezyjnej do zasobu w kieleckim PODGiK-u trzeba czekać nawet miesiąc – zbulwersowani geodeci zwrócili się z prośbą o interwencję do lokalnego wydania „Gazety Wyborczej”. W sprawę zaangażowany jest również świętokrzyski oddział Stowarzyszenia Geodetów Polskich. Jak mówi w rozmowie z dziennikiem prezes oddziału Jerzy Barański, powolna praca ośrodka w Kielcach jest problemem nie tylko geodetów, ale także inwestorów, którzy z niecierpliwością oczekują na możliwość formalnego zakończenia inwestycji. Co istotne, sąsiednie ODGiK-i nie mają problemów z terminową obsługą interesantów. Zdaniem Jerzego Barańskiego problem tkwi w niewielkiej

liczbie urzędników zajmujących się weryfikacją prac. Do kontrolowania około 8 tys. operatów rocznie oddelegowanych jest tylko dwóch urzędników pracujących łącznie na 1,5 etatu. Starosta kielecki odpira jednak zarzuty, twierdząc, że opóźnienia wcale nie są aż tak duże, jak skarżą się geodeci. Tłumaczy jednocześnie, że urząd pracuje tak szybko, jak pozwalają możliwości kadrowe i finansowe. Winę za opóźnienia zrzuca także na nowe przepisy, które zwiększyły ilość formalności niezbędnych przy przyjmowaniu prac do zasobu. Starosta zapewnia jednocześnie, że do sprawdzania operatów oddeleguje dodatkowego urzędnika.

JK

~**też urzędnik** | 2015-01-07 10:16:02
Brak etatów. Trzeba zawiązać „porozumienie kieleckie”. Statystycznie 24 operaty do weryfikacji na dzień, nie uwzględniając ewentualnie chorobowego.

~**tyszgeodeta** | 2015-01-07 10:29:26
Gdyby w PODGiK w Ostrowcu Świętokrzyskim geodeci czekali miesiąc na przyjęcie operatów do zasobu, to całowaliby ośrodek po rękach. Tutaj dwa miesiące to norma.

~**rozmarzony** | 2015-01-07 10:37:16
Ale większość tego czasu weryfikacji to nie kontrola, tylko oczekiwanie na wprowadzenie operatu do bazy (to część weryfikacji poprawności pomiarów i obliczeń). Kto jest winny, że zakupiono oprogramowanie wymagające tak żmudnej pracy wielu osób? Dlaczego to oprogramowanie nie jest jednolite w kraju i nie ma działającego standardu wymiany danych? Do tego pracy powielanej, bo wykonawcy przecież sami także wprowadzają wyniki swoich pomiarów do swoich baz i przekazują projektantom robocze mapy, ale w zupełnie innym formacie niż do PZGiK. Co ciekawe, projektanci wierzą nam, że to dobre mapy. Bez magicznej pieczęci urzędnika projektują w ciągu tego miesiąca oczekiwania. Śmiechu warte zatem te kontrole. Nie mają znaczenia dla zleceniodawcy i końcowego użytkownika map. Nie jest nim PZGiK, jak się niektórym wydaje.

~**wykonawca** | 2015-01-07 11:12:51
Blablaba – guzik mnie to interesuje, ilu jest urzędników! Ma być w terminie i koniec. Inwestor nie chce już słuchać o braku urzędników i wali we mnie jak w bęben. Co to za gadka?

~**mmm** | 2015-01-07 13:40:11
Analogiczna sytuacja jest w Radomiu, to już chyba patologia.

~**geodetKa** | 2015-01-07 13:45:09
Nie tylko w kieleckim taki czas oczekiwania, w pow. tarnogórskim minimum

30 dni, to samo w powiecie będzińskim – tu rekord to 40 dni do pierwszej kontroli! Wszędzie tłumaczenie, że za mało pracowników, za dużo zmian itd.

~**Sokół** | 2015-01-07 14:39:44
Chciałem tylko zauważyć, że cały ten problem zniknąłby w mgnieniu oka, gdyby tej weryfikacji w ogóle nie było, tak jak to ma miejsce w rozwiniętych krajach. To geodeta sporządza mapy i odpowiada za nie. Ale takie mamy prawo, że pracę licencjonowanego geodety kwestionuje weryfikator – to jest ewenement na skalę europejską. Co tam opóźnienia w inwestycjach, ważne, żeby tysiące weryfikatorów miały ciepły stołek!

~**CzasNaZMiany** | 2015-01-07 17:38:43
Do ~geodetKa. Tak jest w wielu ODGiK-ach, również w tych, co napisałaś, ale i sąsiednich. Braki kadrowe swoją drogą, ale jeśli operaty weryfikują osoby bez uprawnień, a pracownicy robią fuchy na boku, to czego się spodziewać? Opóźnienia mają miejsce, bo są roboty ważne i ważniejsze, a uwagi są dziwne, bo jest to widzisz weryfikatorów. Teraz były święta, ludzie pobrali urlopy i ośrodki praktycznie stały w miejscu. To samo powtarza się co roku także w ferie i wakacje. Ot co!

~**filantrop** | 2015-01-07 18:57:02
Już dawno pisałem, że na przepisy, które powstały w lipcu, jest za mało ludzi w ośrodkach: do kartowania, do aktualizacji baz. Jest gorzej, bo doszły licencje i inne papierki przez to, że geodeci nie wiedzą, jak zamawiać materiały. Poza tym tyle zgłoszeń uzupełniających jest do robót, a to powoduje frustrację jednych i drugich, dodatkowe koszty dojazdu po materiały, już nie wspomnę o bandyckich cenach za uwierzytelnienie map. Klienci nie wierzą, że geodeci tyle płacą w ośrodkach, mało tego, że płacą gotówką przed robotą, a cena za mapę nie odzwierciedla wydatków geodety na jej wytworzenie.

~**geodetagostynin** | 2015-01-08 07:19:53
To samo jest w powiecie gostyńskim – ponad 30 dni na weryfikację z rejestracją. Jeszcze kilka ustaw zwiększających zakres obowiązków bez środków na etaty doprowadzi do blokady PODGiK-ów w całym kraju.

~**młoda** | 2015-01-08 08:00:11
Odkryliście Amerykę. To, co dzieje się w kieleckim, wcale nie jest nowością. My mieliśmy raz czy dwa sytuacje, że operat leżał (uwaga!) pół roku. Dlaczego? Pierwsza sprawa – operat „musi odleżeć” przynajmniej tydzień. Inna rzecz, że robiliśmy po zastępcy inspektora i ujawniliśmy złe wykonane pomiary.

~**tak powinno być wszędzie** | 2015-01-08 12:26:40
Przepisy przepisami, ale dużo zależy od ludzi, którzy je realizują. U mnie zgłoszenie przez neta. Dane otrzymuję też netem – 1-2 dni. Praca w terenie. Operat do ODGiK. Dane do uzupełnienia baz netem. Uzupełnienie baz przez ODGiK – 1-3 dni. Weryfikacja – 1-2 dni. Można?

~**Geodeta** | 2015-01-08 12:45:43
Przepisy są pisane na kolanie, co powoduje różną ich interpretację. Dlatego można trochę rozgrzeszyć urzędników. Czas weryfikacji opracowań Bytom – 40 dni, Ruda Śląska – 50 dni, Lubliniec – 40 dni itd.

~**JK z Kielc** | 2015-01-25 06:07:33
Kieleccy geodeci nawet na forum siedzą cicho, bo nie wiadomo, kto info na forum czyta. Czas weryfikacji w kieleckim PODGiK to 2-2,5 miesiąca, a redakcja pozwoliła sobie splotić te informacje. Nie mamy też żadnego poparcia ze strony nadzoru, bo od czasu odejścia legendarnego w środowisku WINGiK-a AD wykonawcy są kwalifikowani jako wielce podejrzeni, a przynajmniej niewiarygodni. Ogólnie dobrze nam się żyje w Kielcach, bo wszyscy się znają i mimo sporów darzymy się sympatią. Z szacunkiem jest już trochę gorzej.

Opracowanie i skróty redakcji